



# **Rozważania przy Grobie Pańskim**

**Rycerze Św. Jana Pawła II-go**

**RycerzeJP2Krynica.pl**

---

Wielki Piątek, 15 kwietnia 2022



Nasz Patron,  
Święty Jan Paweł Wielki dał nam lekcję  
jak żyć, by nie umrzeć  
i jak umrzeć, by narodzić się na nowo.

13-go maja prawie umarł,  
ale odrodził się na nowo.  
02 kwietnia narodził się dla nieba  
i nie umarł,  
przeszedł do domu Ojca.

Pokazał nam jak w cierpieniu,  
ale godnie i w całkowitym posłuszeństwie  
zawierzyć Bogu.

Pokazał wielką lekcję umierania ciała  
i wielką lekcję narodzin Ducha.

**J**ezus przeszedł przez śmierć.  
Pokazał nam, że nasz naturalny lęk przed śmiercią  
to często brak wiary.

Czujemy strach przed śmiercią,  
a tak często nie czujemy strachu przed grzechem,  
przez który właśnie umieramy.

Cieężko nam uwierzyć, że prawdziwe szczęście  
rozpoczyna się poza granicą śmierci.  
Śmierć to tylko połowa drogi.

**P**rawdziwe szczęście to odrodzenie  
w Zmartwychwstałym Chrystusie,  
który całkowicie odpuszcza nam nasze grzechy  
i daje nam Swojego Ducha,  
który przywraca nam  
to, co utraciliśmy przez grzech.

Ten, kto kocha  
nie ma lęku przed śmiercią.

Z różańcem w dłoni,  
z miłością w sercu  
można przejść na wieczną stronę Życia.  
Czy jestem gotowy na śmierć, by przejść przez grób i wiecznie żyć?



Jezus zameldował Ojcu wykonanie zadania.  
Jakby kierowany nawigacją w samochodzie usłyszał: „Dotarłeś do celu”.  
Spełnił wolę Ojca,  
oddał Mu Ducha,  
a Ten przyjął Go w Ojcowskie ramiona.

Jego ciałem zajęli się bliscy.  
Na stacjach Drogi Krzyżowej,  
choć Ewangelie nic o tym nie mówią  
widać Jezusa złożonego na kolanach Matki Bożej,

Codziennie podczas Mszy św. Jezus ofiaruje swoje Ciało Ojcu,  
a kapłan zdejmuje Je z Krzyża ofiary  
i kładzie na Stole Pańskim  
jako Pokarm na życie wieczne.  
Ciało Pana Jezusa po dwudziestu czterech godzinach męczarni złożono do grobu,  
w którym panowała zupełna ciemność.  
Prawdziwy blask nadszedł pojutrze.

W naszym kościele obok zakrystii jest witraż ze sceną złożenia Jezusa do grobu.  
Przestrzeń sakralna to obecność światła.  
Światło to jedno z imion Boga.  
Światło, to które znamy na ziemi to jedynie cień Bożej światłości.  
Z pomocą witraża światło przemienione przez kolorowe szkła  
staje się cząstką światła „nie z tego świata”.  
Witraż, a szczególnie scena złożenia do grobu  
daje takie poczucie przemienienia,  
ale i ulotności.

Treść witraża jest stała,  
ale ciągła zmiana nasycenia kolorów i barw  
powoduje wrażenie nieustannej przemiany.  
Pod wpływem przenikających promieni słońca  
barwione szkło zaczyna żyć własnym życiem.  
Szczególnie przy grobie, gdy widać ciemność warto poddać się nurtowi tego Światła.

Bóg chce byśmy w tym Wielkim Tygodniu nie tylko zrozumieli co się wydarzyło,  
ale byśmy w tym uczestniczyli możliwie najpełniej.  
Ta wspaniała historia odkupienia z niewoli trwa od tysięcy lat  
i dotyczy nas wszystkich.

Pomiędzy Niedzielą Palmową a Niedzielą Wielkanocną mamy szansę przemienić się z osła, na którym jechał Jezus i nic nie rozumiał w ucznia, który rozpoznał Pana i zrozumiał, że grób to tylko przystanek w drodze.



Wielki Tydzień zaczął się w Niedzielę Palmową.

W tłumie ludzi i gałązek palm jest pustka.  
Podczas triumfalnego wjazdu do Jerozolimy w Niedzielę Palmową  
Jezus jest sam.  
Tyle ludzi, ale Jezus czuje się samotny.  
Przez ostatnie lata przygotowywał ich na ten Wielki Tydzień,  
ale nadal nikt Go nie rozumie.  
Jedyną postacią, która też niewiele rozumie,  
ale jest najbliższej Pana  
jest osioł.

Żydzi chcą ukamienować Jezusa,  
ale On jak Król wjeżdża do miasta.  
Pomiędzy Niedzielą Palmową, a Niedzielą Wielkanocną dzieją się najważniejsze wydarzenia.  
W trakcie przygotowań do Świąt nie możemy przemilczeć i pominąć tego,  
co doprowadziło do śmierci Pana.  
Na Wielkanoc nie możemy od razu przyjść do pustego grobu,  
bo nic z niego nie zrozumiemy.  
Biczowane, zakrwawione, ukrzyżowane Ciało Boga położyło kres naszemu zepsuciu  
i uleczyło nasze zranienia,  
dlatego ten Tydzień jest taki ważny,  
by właściwie nastawić się na noc światła i poranek Zmartwychwstania.

Ten Wielki Tydzień zaczął się jednak tysiąc lat wcześniej.  
Ostatnia Wieczerza miała miejsce podczas Paschy,  
czyli święto wyjścia Izraelitów z Egiptu.  
Po latach, Bóg postanowił wyzwolić swój lud z niewoli  
i wprowadzić go do ziemi, którą im obiecał.

Musiał powołać przywódcę – Mojżesza.  
Były plagi, ucieczka.  
Wreszcie był anioł śmierci,  
który zabił pierworodnego syna z każdej rodziny w Egipcie.  
Jedynie Ci, którzy oznaczyli drzwi krwią baranka zostali ocaleni.  
To dziwne, ale przez śmierć jagnięcia Bóg wymierzył złu sprawiedliwość.  
Dopiero po tym wydarzeniu nadeszła wolność.

Od ostatniego kęsa chleba i ostatniego łyka wina  
w ciągu niecałych 24 godzin Jezus wydał ostatnie tchnienie na krzyżu.  
Wziął na siebie grzechy całej ludzkości.  
Sam pozwolił się rozłączyć z Ojcem,  
byśmy nigdy nie musieli być oddzieleni od Boga.





**W** Wielki Poniedziałek była lekcja namaszczenia.

Łazarz mieszkał na zboczu Góry Oliwnej,  
gdzie jak sama nazwa wskazuje rosły oliwki.  
Oliwki nie są warzywami, a owocami.  
To drzewa długowieczne.  
Zbiory trwają przeważnie od Bożego Narodzenia do Wielkiej Nocy.  
Oliwki miażdżyło się na zimno pod kamiennym, okrągłym żarnem  
w wyniku czego olej oddzielał się od wody.  
W Betanii w domu Łazarza do dziś można oglądnąć potężne koło do produkcji oliwy.  
Oliwa sprawiedliwa, na wierzch wypływa, bo jest lżejsza od wody.

**W** Piśmie Świętym jest mnóstwo odniesień do drzewa oliwnego i oliwek.  
Począwszy od gołębiczy, która wróciła do Arki Noego z oliwną gałązką pokoju,  
przez podpłomyk dla Eliasza,  
aż po przypowieść o 10 pannach, które z braku oliwy zostały przed drzwiami.  
Oliwa to symbol Ducha Świętego.  
Lampa nie będzie płonęła bez oliwy,  
a oliwa nie da światła bez lampy.

Oliwa kojarzy się z namaszczeniem.  
Namaszczano królów, ale też chorych, umierających.  
Skąd przy porządnym stole Łazarza wzięła się nagle siostra Łazarza Marta?  
i czemu rozbiła alabastrową fiolkę z olejkiem?  
Wskrzeszenie było czymś co należało godnie uczcić.  
Olejek nardowy był i nadal jest bardzo drogi.  
Taki mały flakonik kosztował tyle co roczna pensja.  
Nard rośnie w Himalajach. Jak dotarł do Jerozolimy?

**J**udasz kradł na boku,  
więc aby prawda o defraudacji nie wyszła na jaw szukał sposobu załatwienia debetu w kasie.  
To rozbitcie olejku zupełnie go rozdrażniło.  
Judasz nie urodził się zdrajcą i złodziejem, ale stopniowo stał się takim.  
Życie z nieczystym sumieniem najpierw w małych sprawach,  
a później w coraz większych, bywa groźne.  
Kompromisy z własnym sumieniem demoralizują nas.  
Judasz patrzy krótkowzrocznie,  
a rozbitcie alabastru nardowego to znak obfityści,  
hojności ducha

oraz przeogromnej ilości intensywnego, wonnego zapachu.

Martę cechuje nieskończona wdzięczność, której nie potrafi wyrazić słowami, ani innym gestem, dlatego działa w odruchu serca – rozbija olejek i włosami wciera go w stopy Mistrza.

Oliwka karmi,  
oliwa świeci,  
olejek namaszcza.

Na Górze Oliwnej tylko oliwki towarzyszyły nocnej modlitwie Jezusa w ogrodzie Gethsemani.



Wielki Wtorek postawił pytanie jaka mogła być lista potraw na Ostatniej Wieczery?

Według Ewangelii po umyciu nóg nadeszła godzina wyjątkowej wieczerzy  
- Ostatniej Wieczerzy.

W tym roku mija 570 lat od narodzin Leonardo da Vinci,  
autora malowidła Ostatniej Wieczerzy.

Nasze wyobrażenie tej wieczerzy w znacznej mierze wynika z tego jak namalował je da Vinci.  
Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by Jezus z uczniami siedzieli przy drewnianym stole.  
Raczej siedzieli na podłodze,  
na plecionym dywanie między poduszkami.  
Potrawy też raczej nie leżały na półmiskach,  
ale na niskich blatach, do których przyklękano bosy po umyciu nóg.

Aramejczycy tradycyjnie jedli macę z winem,  
ale w tamtym czasie w czasie Paschy serwowano głównie jagnięcinę,  
też czulent - rodzaj gulaszu z fasoli,  
hyssop - oliwa z ziołami i miętą,  
tzir - sos rybny,  
maror i karpas, czyli gorzkie zioła na znak niewoli egipskiej,  
a na deser daktyle i charoset - słodka pasta z daktyli, jabłek, rodzynek, cynamonu, miodu i migdałów.

Do dziś nie wiemy czy Jezus jadał mięso czy nie.  
Wiemy jedynie, że w czasie uniesień mistycznych jadał przeważnie ryby.

W tym wyjątkowym dniu mogło w Wieczerniku zabraknąć baraniny,  
bo w tym dniu Jezus sam siebie ofiarował Ojcu, na znak wyzwolenia z niewoli grzechu.

Czy Apostołowie wstali głodni od stołu? Chyba nie.  
Do dziś w armii izraelskiej prowiantem żołnierzy są daktyle.  
Normalnie jako pełnowartościowy posiłek żołnierza wystarczą 3 daktyle na cały dzień.

Nie ma wzmianki o rybach podczas Wieczerzy.  
Większość wyklucza jagnięcinę na stole.  
Podczas uczyty pojawia się jednak drób.  
Tyle, że drób nie do jedzenia, ale w kontekście, którego nikt by nie przypuszczał.

Gdy Jan kładzie głowę na piersi Jezusa, Apostołowie popijają wino, jest obfitość jadła, to Jezus słowami *Jeden z Was mnie zdradzi* sprawia, że jedzenie przestaje smakować, a wszyscy zaczynają się karmić podejrzeniami i domysłami. Wtedy przy stole pojawia się symbol koguta.

*Bierzcie i jedzcie, .... bo będziecie Mnie szukać, ale tam dokąd Ja idę wy pójść nie możecie...*

Potrawy z Ostatniej Wieczery towarzyszą nam na co dzień.

W tych potrawach jest moc, która daje siły na szukanie i znalezienie Pana.

Jest wino, jest chleb.

Jest jagnięcina - na znak wyjścia z niewoli.

Są ryby - na znak cudownego połowu i mistycznych uniesień.

Jest drób, w postaci koguta jako gorzka i niesmak zdrady Św. Piotra.



**W** Wielką Środę, czyli dzień przed Ostatnią Wieczerzą mieliśmy symbol wody - brudną wodę po umyciu nóg i czystą do picia podczas posiłku.

Każda prawda ma swoje źródło.

Wydaje się zupełnie normalnym, że do posiłku serwowano wodę.

Jednak Apostołowie z Jezusem pili chyba wodę źródlaną, a Judasz jako jedyny wodę mineralną i to mocno gazowaną, bo ta woda sodowa uderzyła mu chyba do głowy.

**A**ntybohaterem dnia jest właśnie Judasz.

Apostoł, który był uprzywilejowany,

choćby, dlatego, że był skarbnikiem Jezusa i zajmował zaszczytne miejsca.

Historia wydaje się oczywista.

Zdrajca, do którego dociera co zrobił, którego życie kończy się rzekomym samobójstwem przez powieszenie.

Jednak Dzieje Apostolskie mówią, że za krwawe srebrniki sam Judasz kupił gliniane, purpurowe pole garncarzowe i dopiero na tym polu spadł i pękł na pół.

Odkryty apokryf gnostyczny nazywany Ewangelią Judasza mówi, że to sam Jezus poprosił Judasza, aby go wydał, co miałyby świadczyć, że Judasz nie był zdrajcą, ale wykonawcą woli Chrystusa.

Nie wiemy czy był zwykłym kapusiem czy tajnym współpracownikiem.

Nie nam osądzać, bo prawdy dowiemy się po drugiej stronie.

Tak czy inaczej 71 członków Sanhedrynu wyznaczyło 30 srebrników za głowę Jezusa, z pewnością więc nie przepłacili.

**J**aki jest związek srebra z wodą?

Marynarze, którzy wypływali w daleki rejs wrzucali monety srebrne do beczek ze słodką wodą, po to by się nie zepsuła w podróży.

Woda przy posiłku nie należy do napojów, którymi można napoić się na kilka dni.

Nie jesteśmy wielbłędami.

Tak jak co chwilę nachodzi nas pragnienie nawodnienia organizmu

tak dziś mamy okazję poczuć pragnienie Boga, którym nie można napełnić się na zapas.

Pragnienie w każdej chwili, w każdym momencie jest uświadamia, że tylko Bóg może ugasić to pragnienie.

W takich okolicznościach nie warto gromadzić srebra,  
by chronić wodę przed bakteriami i zepsuciem.

Woda sodowa może być groźna dla umysłu.

Warto za to odnaleźć źródło.

Warto iść pod prąd, w górę i dotrzeć do żywego źródła.

Poznamy je po krystalicznej czystości.

Jedynie diabeł uwielbia zmaconą wodę, taką jak po umyciu nóg.

Nasze Źródło codziennie bije na ołtarzu.

Jest zupełnie za darmo.

Gasi pragnienie, nawadnia, nawilża, czyli po prostu przywraca równowagę.



Wczoraj, w Wielki Czwartek poznaliśmy smak chleba.

Od bułki pszennej aż po ciemny graham chleb ma całe bogactwo kolorów i smaków.  
Chleb i wino to tradycyjny pokarm  
i zarazem znak pokoju ofiarowany gościom od czasu Abrama, gdy witał go król Szalemu.  
W chlebie powszednim są podstawowe substancje odżywcze.  
Nie tylko by przeżyć, ale też by mieć zdecydowaną chęć do życia.

W chlebie jest smak ziemi i nieba,  
który przypomina, że Stwórca się troszczy o nas.

Żydzi unikali kwasu, do tego stopnia,  
że do dziś na dzień przed Paschą uroczycie palą Chametz,  
czyli chleb na zakwasie lub taki, co ma spulchniacze na znak wyzwolenia z niewoli egipskiej.

Zakwaszenie organizmu, zakwaszenie umysłu jest groźne,  
dlatego tradycyjna maca – mąką z wodą bez zakwasu, kilkanaście minut pieczona w piecu jest  
chlebem praśnym, spożywanym podczas Paschy.  
Zarówno Paschę żydowską jak i chrześcijańską łączy motyw wyzwolenia.

Na Ostatniej Wieczerzy nie było noża, by pokroić chleb.  
Wszyscy poznawali Jezusa po łamaniu chleba.  
Musiał łamać go jakoś inaczej,  
bo wszyscy rozpoznawali go po tym znaku.

Przyszedł na ziemię jako Słowo.  
Potem to Słowo padło na glebę.  
W glebie umarło,  
by ożyć w formie kłosów pszenicy.  
Pszenicę ucięto, zmielono i przesiano.  
Z takiej mąki mógł powstać chleb na Ostatnią Wieczerzę.

Jezus wziął chleb w dłonie, podziękował Ojcu i połamał mówiąc: *"To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę!"* Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie.

Najpierw trzeba samemu być dobrym jak chleb,  
by inni zobaczyli to dobro  
i działali dla pomnażania,  
a bardziej dzieleniu dobra.

Takie pomnażanie dobra przez dzielenie jest jak rozmnożenie chleba nad jeziorem.

Słowo Boże to nie tylko słowo zapisane w Biblii lub zasłyszana fala dźwiękowa.  
Słowo Boże to pokarm, to chleb codzienny.

Namaszczeni poniedziałkowym olejem, naznaczeni wtorkową krwią, obmyci w środowym obmyciu nóg wodą w czwartek w dłoniach kapłana chleb zmienił się w Ciało Boga.  
Możemy skosztować tego Ciała, jak pokarmu na życie wieczne.  
W taki sposób rodzi się Kościół – wspólnota łamania chleba.





Wielki Piątek to dzień wina i przelanej krwi.

Dlaczego Wielki Piątek jest Wielki?

O co chodzi w słowach: Wykonało się?

Nie chodzi o to, że Jezusa zabito i to był koniec jego życia.

Chodziło o to,  
że nastąpił koniec tego wszystkiego  
co mogło nas oddzielać od Boga.

Słowo Ciałem się stało,  
by Bóg zamieszkał pośród nas.

Jezus cierpiał w Wielki Piątek,  
bo nasz świat cierpi, my cierpimy.

Umarł właśnie po to,  
by ten cierpiący świat zbliżył się do Miłości Boga.

Dziś Jezus pokonał śmierć - to właśnie czyni Wielki Piątek „Wielkim”.

**B**óg nie chciał, byśmy byli zniewoleni strachem, niepokojem, grzechem,  
dlatego poświęcił się, by Miłość mogła zwyciężyć.  
Nie potrafimy wyobrazić sobie ani żalu, ani smutku, ani tortur,  
które Chrystus wycierpiał na Krzyżu, ale to było konieczne by nas zbawić.

To Miłość zawisała na Krzyżu i wszystko oddała, by nas uratować.  
Wykonało się! - to okrzyk zwycięstwa.  
Wykonało się! – to znak wyjścia z niewoli.

Jak mamy świadczyć o tej Dobrej Nowinie,  
by dotrzeć do tych, dla których umarł nasz Mistrz?  
Jak mamy przekonać innych, że nauka Mistrza to nie smak octu,  
ale smak wyborczego wina i to na królewskiej uczcie?

**N**a Ostatniej Wieczerzy Jezus pił wino z czarnych rodzynek.  
Niezwykle bogate w smaku i aromatyczne.  
Tradycja tego wina przetrwała do dziś.  
We Włoszech, na północ od Werony nadal produkuje się wino Amarone,  
ze szczepu Valpolicella z domieszką suszonych rodzynek.  
Intensywne wino z podsuszanych winogron, z nutą szafranu, cynamonu, granatów,  
mandragory, która uśmierza ból.

To rubinowe wino jest gęste,  
ale też przejrzyste jak Królewska krew Pana.  
Krew Pana nie umiera,  
Krew Pana leczy, oczyszcza i uzdrawia.



*Jezu,  
zanurzam w Twojej Przenajdroższej, Królewskiej Krwi  
każdy dzień mojego życia,  
który jest darem Twojej nieskończonej miłości.*

*Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego,  
wszystkie osoby, które dziś spotkałem lub spotkam.*

*Te osoby, o których pomyślę  
lub w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem.*

*W Twojej Krwi zanurzam moich bliskich  
i osoby powierzające się mojej modlitwie.*

*Zanurzam w Twojej Krwi, Panie,  
wszystkie sytuacje, które zaistniały lub zaistnieją,  
wszystkie sprawy, które będę załatwiać,  
rozmowy, które będę prowadzić,  
prace, które będę wykonywać  
i mój odpoczynek.*

*Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji,  
spraw, rozmów, prac i odpoczynku.*

*Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy,  
przynosząc według Twojej woli  
uwolnienie,  
oczyszczenie,  
uzdrowienie  
i uświęcenie.*

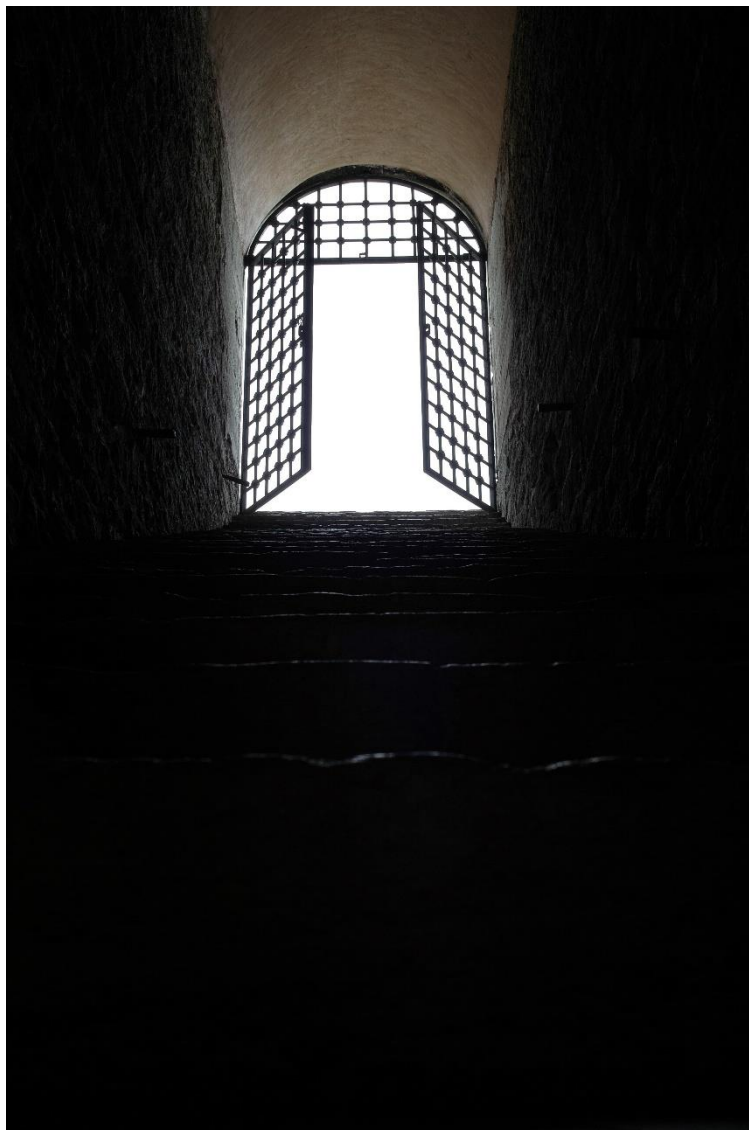
*Niech dziś zajaśnieje chwała Twojej Krwi i objawi się jej moc.*

*Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi,  
ku pożytkowi Kościoła św. i jako zadośćuczynienie za moje grzechy,*

*składając to wszystko Bogu Ojcu  
przez wstawiennictwo Maryi.*

*Oddaję samego siebie do pełnej dyspozycji Maryi,  
zawierając Jej moją przeszłość,  
przyszłość  
i teraźniejszość,  
bez warunków  
i bez zastrzeżeń.*

*W Twoich ranach jest nasze uzdrowienie.  
Ty, który cierpiełeś za nas rany, zmiłuj się nad nami!*



*Za chwilę zacznie się Wielka Sobota.*

Nadchodzący wschód Słońca  
zacznie krystalizować światło  
i powstanie sól  
do uświęcania świata  
i solenia potraw wielkanocnych.

Czy chcę być solą ziemi  
czy lukrem świata?

Pojutrze najedzie  
Niedzielnny Poranek,  
inny niż pozostałe dni roku.

Promień poranka zabierze Ciało Jezusa,  
ale zapowie nadejście Ducha Świętego,  
który WRESZCIE nas wszystkiego nauczy.

Czy tym umęczonym Ciele Pana widzę Mistrza,  
który zaraz wstanie  
i zapyta:  
*Dzieci,*  
*Macie co jeść?*

Czy jest w nas tyle wiary,  
by przy grobie  
uwierzyć w powstanie z martwych?

Jezus Zmartwychwstanie,  
ale za Księdzem Malińskim wypada powtórzyć:  
*Wy, i tak w to nie wierzycie...*



Czy mamy świadomość  
jaka jest kolejna Niedziela po Wielkanocy?

Czy będziemy świętować  
Święto Bożego Miłosierdzia,  
ze słowami na ustach:

*Jezu, ufam sobie?*

czy:

*Jezu, ufam Tobie?*